

Dyktando 2017

Pół żartem, pół serio – pół żartobliwie, pół poważnie, nie półgłosem i nie półgębkiem, ale też i nie nazbyt donośnie – półstojąc, czytał nie całkiem poważny, ale też i niecałkowicie bezsensowny tekst nie najtrudniejszego wszakże, ale i nie najdłuższego, bo nieledwie ponadpółstronicowego dyktanda. Mogłoby się wręcz wydawać, że to jakieś półdyktando i że nawet półrozgarnięty ćwierćinteligent w pół godziny napisać by je potrafił.

Po półgodzinie, o wpół do pierwszej przerwał w pół zdania, jął bowiem się zastanawiać, czy tekst jednakże jest nie za trudny, mimo że nie ma w nim jakichś arcyskomplikowanych, superwymyślnych, niekiedy wręcz w pewuenowskich [PWN-owskich] słownikach nieobecnych, wyrazów typu: semitransparentny (półprzeź[z]roczysty); huf (oddział z kilku chorągwi); chów (racjonalna hodowla); chasyd (wyznawca chasydyzmu – ruchu religijnego skupionego wokół cadyków); wuwuzela (hałaśliwa trąbka); ekokosmetyk; echoaparat; chrestomatia; uhla (ptak z żółtopomarańczowym dziobem); zhejtować; zhołdować; zhomogenizować; niskocholesterolowy; wysokobiałkochłonny.

Nie dopatrzwszy się słów, które by mogły nastroić nadspodziewanych trudności, odczekał półćwiartek minuty – ni mniej, ni więcej, ażby nawet nie najszybciej piszący nadążyli i dorzucił paręnaście niespecjalnie trudnych wyrażen: pałac Łazienkowski, Trasa Łazienkowska, pałac Pod Blachą, pałac Krasińskich, Pałac Staszica; Kościół mariawitów, Kościół autokefaliczny, Polski Narodowy Kościół Katolicki; Wybrzeże Kościuszkowskie, Lazurowe Wybrzeże; kanał La Manche; kanał Wieprz-Krzna; Kotlina Uherczańska. Zgiął wpół kartkę i z półuśmiechem skończył dyktować.

